

# Czaqu, Druga strona nieba

Może ty, może ja, może razem staniemy tam  
Tam gdzie pośle nas on, kiedy będzie potrzebował rąk  
I będziemy jak najczęściej trzymać w dłoniach ludzkie ręce  
Chodzić dniami i nocami, kochać starców za szybami  
I będziemy jak najczęściej siali miłość coraz gęściej  
Nie umrzemy, bo się nie da, umrzeć z drugiej strony nieba  
Nie umrzemy, bo się nie da, umrzeć z drugiej strony nieba... nieba...  
Może ja, może ty, odejdziemy wtedy gdy  
Ktoś zapragnie w jednym geście osiąść kiedyś nasze szczęście  
Lecz się nie bój, bo się nie da, umrzeć z drugiej strony nieba  
Nie umrzemy, bo się nie da, umrzeć z drugiej strony nieba... nieba...  
Na szydełku wyhaftujesz, to czym żyjesz, to co czujesz  
Wypłaczymy zimne żale, by do ludzi iść z upałem  
Aż wyczerpią się nam ręce, potem oczy, dusza, serce  
Lecz się nie bój, bo się nie da, umrzeć z drugiej strony nieba  
Nie umrzemy, bo się nie da, umrzeć z drugiej strony nieba... nieba...  
Otworzymy się do ludzi, których setny świt nie zbudził  
Którzy ciągle dokądś spiesza i już niczym się nie cieszą  
Gdy wszystko już oddane, zostaniemy wreszcie sami  
Już na zawsze, bo się nie da, umrzeć z drugiej strony nieba  
Już na zawsze, bo się nie da, umrzeć z drugiej strony nieba  
Nie umrzemy, bo się nie da, umrzeć z drugiej strony nieba... nieba... nieba...